Nr. 236. **We Lwowie, niedziela dnia 26 sierpnia 1900 r.** **Rok XXXIII.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

O naukę religji.

Lwów 25 sierpnia.

Rozporządzenie ministra Studta, protest energiczny, który przeciw niemu założył ks. arcybiskup Stablewski, oraz napaści, które z powodu tego protestu pojawiły się w pismach hakatystycznych, wywołały burzę w prasie niemieckiego stronnictwa centrum. Pisma te zapowiadają już teraz, że całe stronnictwo centrum wystąpi przeciw rozporządzeniu Studta, gwałcącemu prawa Kościoła, książąt jego i katolików, i że w tej sprawie pójdzie solidarnie z Polakami.

Rozporządzenie Studta więc dało rezultat, którego się on nie spodziewał. Centrum katolickie, które w tych czasach, gdy mu przewodził Windhorst, zawsze okazywało Polakom swoją sympatję, w ostatnich czasach bardzo się zmieniło. Traktowało sprawy polskie z pewną niechęcią, a przedstawiciele jego nieraz odmawiali Polakom podpisów na interpelacje, oraz poparcia w sprawach, obchodzących jak najżywiej polskie społeczeństwo.

Rozłam między Polakami a centrum, stawał się coraz większy. Za przykładem stronnictwa poszły jego organa, a niektóre z nich zajęły wobec Polaków tak samo nieprzychylne stanowisko, jak pisma hakatystyczne.

Dziś dzięki p. Studtowi sytuacja, się zmieniła, organa centrum z „Germanią" na czele, która w ostatnich czasach bardzo była nieprzychylną dla Polaków, wszystkie występują w obronie naszej i gromią Studta za jego rozporządzenie. „Germania" piętnuje postępowanie Studta, jako „wołające o pomstę do nieba," a wspomniawszy o tem, iż także głuchonieme mają się uczyć po niemiecku religji, pisze:

„Jako Niemcy wstydzimy się donieść nawet o tem."

Stanowisko prasy centrum, oraz podana przez nią zapowiedź, że katolicy niemieccy w obronie interesów i praw Kościoła muszą połączyć się z katolikami polskimi, podziałała jak kubeł zimnej wody na tryumfującą prasę hakatystyczną. Wie ona bowiem, że sojusz centrum z Polakami może bractwu hakatystycznemu pomieszać szyki tak w sejmie, jak i w parlamencie.

Nie należy się wprawdzie łudzić, jakoby ta nagła zmiana frontu prasy centrum wypłynęła z głębszych dla Polaków sympatyj, ale bądź co bądź faktem jest, iż w parlamencie znajdą hakatyści centrum przeciw sobie. Ponieważ także stronnictwo wolnomyślne i socjaliści również wystąpili przeciw rozporządzeniom p. Studta, jako niezgodnym z interesami państwowymi, znajdą się hakatyści w mniejszości i muszą dotkliwą ponieść klęskę.

Z artykułów „Germanii" przebija się wyraźnie, iż w kołach centrum zrozumiano, iż p. Studt zbyt ulegał prądom, które niegdyś spowodowały walkę kulturną, że jest obawa, iż co dziś polskich katolików spotyka, jutro spaść może, w innej naturalnie formie i w innym kierunku, także na katolików niemieckich, że przeto już we własnym interesie, katolicy niemieccy muszą się solidaryzować z polskimi.

„Germania" ujmuje się przedewszystkiem za ks. arcybiskupem Stablewskim; wykazuje, że fakt, iż o zamierzonem zniesieniu polskiego wykładu religji poinformowano rychlej prasę hakatystyczną, niż księdza arcypasterza, jest niezwykłem naruszeniem praw i powagi biskupa katolickiego; a obstając przy twierdzeniu, że reskrypt ten sprzeciwia się rozporządzeniu cesarza z r. 1894, ubolewa nad tem, iż minister podkopuje w ten sposób ufność ludności do osobistych zarządzeń monarchy. W końcu apeluje „Germania" gorąco do zgromadzonych w Fuldzie biskupów monarchji pruskiej i wzywa ich, aby w energicznej formie zwrócili się przeciwko rozporządzeniu ministerjalnemu i bronili kompetencji i powagi arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego.

„Märk. Volsztg." otrzymuje w sprawie znanego rozporządzenia co do nauki religji dla polskich dzieci, następującą korespondencję:

„Dzielne wystąpienie ks. arcypasterza w Poznaniu w obronie języka ojczystego — o to bowiem chodzi, ponieważ dla przeważnie polskiej ludności w Poznańskiem, tak samo w Prusach Zachodnich i na Górnym Szląsku, jest język polski językiem ojczystym, tak samo właśnie, jak dla mieszkańców dzielnic niemieckich język niemiecki — znajdzie radośny oddźwięk u wszystkich katolików i u tych, którym nie są nieznane wymagania praktycznego chrześcjaństwa. Ważności języka ojczystego dla religji nie potrzeba dopiero udowadniać chrześcjaninowi, skoro Chrystus sam rozkazuje naukę wiązać z językiem ojczystym, jak to się pokazuje z Jego zlecenia: „Idąc tedy na cały świat, nauczajcie wszystkie narody"... Religję trzeba od młodości wpajać człowiekowi przez ustne pouczanie, aby z człowieka uczynić wierzącą, chrześcjańską istotę. Pod tym względem nie może następować żadna przerwa, bez niebezpieczeństwa spaczenia tej istoty. Rodzice są pierwszymi nauczycielami i ciągłymi tworzycielami prawowiernej istoty chrześcjańskiej i jasną jest rzeczą, że burzy się wychowanie, urabianie i utrzymanie wierzącej istoty chrześcjańskiej, gdy się ośmiela poświęcać naturalny stosunek między rodzicami, a wychowawcami, dla polityki językowej. Toż to jest zadaniem rodziców, aby codziennie rozmawiali z dziećmi o prawdach wiary i pielęgnowali codziennie wspólną modlitwę i czytanie. To wszystko odbywa się w języku ojczystym.

Z tejże przyczyny stara się Kościół katolicki we wszystkich krajach o to, aby religji uczono w języku ojczystym. Religja atoli jest dla naszych liberalnych wychowawców rzeczą poboczną, co więcej, jest dla nich czemś znienawidzonem, chcieliby ją usunąć ze szkoły. Stąd ze strony tej prasy popieranie każdego rozporządzenia rządowego, które się nadaje do tego, by szkodzić nauce religji w szkole.

Niebawem dojdzie się do smutnego rozpoznania, że w Poznańskiem przez zniesienie nauki religji w języku polskim wychowa się młodzież, po której nie można się spodziewać, aby była „obronicielką najświętszych dóbr naszego ludu". Kto opuszcza szkołę bez dostatecznej znajomości religji, ten niezadługo zginie we wirze życia i stanie się łupem socjalnej demokracji, jako pożądany owoc. O tem trzeba było poprostu wiedzieć. Ale tak się dzieje, jak w Chinach: widzi się niebezpieczeństwo, ostrzega, ale nie uważa się na nic, dopóki nie jest za późno".

Zjazd demokratów.

Wszystkie pisma omawiają w dalszym ciągu obrady lwowskiego zjazdu posłów i mężów zaufania stronnictwa demokratycznego. Organa stojące blisko tej nowo utworzonej unji, jak „Słowo polskie", „Kurjer lwowski", „Nowa Reforma" i „Naprzód" socjalistyczny, nie mogą znaleść dość słów pochwały dla zjazdu i uchwał na nim powziętych, a z największym naciskiem podnoszą uchwałę o zerwaniu solidarności z komitetem centralnym i zapowiedź zerwania solidarności z Kołem polskiem, jeśli ono nie uwzględni życzeń pp. demokratów i połączonych z nimi Stojałowskiego i socjalistów.

Reszta prasy polskiej, omawiając *sine ira et studio* obrady demokratów, wykazuje niekonsekwencję w uchwałach, które powzięto na środowem zebraniu i potępia ostro chęć zerwania przez pp. demokratów solidarności z Kołem polskiem.

„Czas" podając za „Słowem" i „Kurjerem" obszerne sprawozdanie ze zjazdu, zamieszcza o nim następujące uwagi:

Warto podnieść bardzo charakterystyczną okoliczność. Oto w szeregach wrogów solidarności Koła, nie znaleźliśmy tych, którym ona przecie najbardziej ciężyćby powinna, którzy mieli sposobność od lat wielu odczuć jej straszliwe skutki na własnej skórze — posłów demokratycznych do parlamentu. Przeciwnie, jeden z nich, p. Rutowski, bronił nawet solidarności Koła, która takie więzy ma nakładać wolnej demokratycznej myśli! — Okazuje się, że dziwnym trafem solidarność Koła dokucza tylko tym, którzy nie są w Kole, jego zaś członkowie nie czują wcale jej ciężaru! Ta okoliczność potęguje jeszcze pierwsze odrazu wrażenie, jakie się odnosi z lwowskiego wiecu, wrażenie niesłychanego chaosu i zamięszania pojęć.

Najjaskrawiej występuje na jaw to zamięszanie pojęć w kwestji przyszłych aliansów demokracji. Miałaby ochotę łączyć się właściwie ze wszystkimi: socjalistami i stojałowszczykami i ludowcami z tymi ostatnimi podobno nawet już się połączyła. — Co do socjalistów, to p. Lewicki przyznał z pewnym wstydem, że oni wcale nie pragną sojuszu z demokratami. Najzabawniejsze są w „referacie" p. Lewickiego komplementy pod adresem stojałowszczyków bez Stojałowskiego, najzabawniejsze i najbardziej odsłaniające płytkość tej najnowszej demokratycznej manipulacji. Wbrew szanownemu „referentowi" śmiemy twierdzić, że stojałowszczycy bez Stojałowskiego nie są żadnem pojęciem politycznem i że tylko Stojałowski czyni z tej kupy lotnego piasku radykalną partję. Jeżeli zaś w owych różnych „zacnych" żywiołach, jakie ma mieścić w sobie ruch Stojałowskiego, jest jakaś wspólna myśl, to niewątpliwie w pierwszej linji — antysemityzm. Wszak kiedy Stojałowski po raz pierwszy zapragnął zmobilizować do czynu swoje zastępy, posłał je naprzód — przeciw żydom. To też kombinacja komplementów p. Lewickiego dla stojałowszczyków z depeszami gratulacyjnemi pp. Goldmana, Fruchtmana, Byka, Kohna i Kolischera, nadesłanemi na wiec, jest najlepszą miarą wartości wewnętrznej aliansów, na których zamierza oprzeć swą akcję demokracja polska najnowszego pokroju.

Jeśli więc ze zjazdu lwowskiego można wogóle wysnuć jaką naukę poważniejszą, to chyba następującą: Radykalizm demokratyczny stanowi w kraju naszym mniejszość, i to mu się nie podoba. Do tego ma zupełne prawo. Patrząc jednak na wypadki w Wiedniu od lat trzech z górą, przekonał się, że mniejszości może się udać steroryzowanie większości. Wstępem do tego jest naturalnie zerwanie łączności z komitetem, zerwanie solidarności Koła. Pierwsze udało się, drugie jeszcze niezupełnie. Dalsze stadja znane są z wzorów wiedeńskich. Czy do nich przyjdzie — niewiadomo, i pozwalamy sobie o tem powątpiewać. W każdym razie wiec lwowski jest widomym znakiem politycznej demoralizacji, szerzącej się u nas — z Wiednia. Krakowski „Głos narodu" uważa zjazd lwowski za spiew łabędzi liberalizmu galicyjskiego i za roztopienie się stronnictwa w socjalno demokratycznej fali.

Regulacja płac nauczycieli ludow.

Ze sfer nauczycielskich otrzymujemy bardzo trafne uwagi w sprawie polepszenia bytu nauczycieli. Głos ten zamieszczamy, jako głos poważnej grupy nauczycielstwa ludowego i godny uwagi. Artykuł ten brzmi jak następuje:

Tyle razy już pisano o tem, że płace nauczycieli ludowych w Galicji są zbyt niskie, tak, że każde, choćby skromne polepszenie, czy to samych płac, czy też dodatków na mieszkanie, byłoby dla nich bardzo pożądanem, uczyniłoby byt ich znośniejszym i przyczyniłoby się do pomnożenia liczby nauczycieli, wskutek czego tyle szkół nie stałoby pustkami. W ostatnich czasach jesteśmy jednak świadkami dziwnego faktu. Oto nauczycielstwo ludowe nie jest wstanie już nie tylko starać się czynnie o polepszenie swego losu, ale nawet zdobyć się na petycję, w którejby wyraźnie i dokładnie sformułowało swe najważniejsze życzenia. Jakaż tego przyczyna?

Otóż od r. 1894 nauczycielstwo galicyjskie dzięki taktyce pewnych osób, popadło w błędne koło, z którego dotąd wyjść nie może. Co roku bowiem petycjonuje nauczycielstwo o zrównanie swych płac z płacami urzędników państwowych, bez nadziei naturalnie, aby podobna petycja osiągnęła kiedykolwiek, choćby nawet w najdalszej przyszłości pomyślny skutek i co roku przechodzi sejm nad taką petycją bez dyskusji do porządku dziennego.

Gdy zaś jaka część nauczycieli ośmiela się wystąpić z wyraźnie sformułowanemi, skromniejszemi i możliwemi do spełnienia w obecnych warunkach finansowych żądaniami, bywa natychmiast zakrzyczana przez ową rzekomo bardzo postępową i radykalną partję.

W interesie zatem zarówno nauczycielstwa, jak i płacącej dodatki krajowe ludności, należy się raz zastanowić: czy owo proponowane zrównanie płac nauczycielskich z płacami urzędników państwowych XI, X i IX rangi będzie w Galicji kiedykolwiek możliwe do przeprowadzenia.

Dotąd nigdzie, ani w monarchji austrjacko-węgierskiej, ani też w innych państwach Europy, płace nauczycieli ludowych nie zostały zrównane z płacami urzędników państwowych. Najpierw wypada się zastanowić, ilu mniej więcej nauczycieli i nauczycielek potrzebowałaby Galicja, gdyby stosunki szkolne zostały już zupełnie uregulowane i przymus szkolny ściśle wykonany. Na to odpowiedź łatwa: Czechy przy ludności, wynoszącej około 6,000.000, mają 15.000 nauczycieli; Austrja niższa, wraz z Wiedniem, przy ludności, wynoszącej około 3,000.000, przeszło 7.000. Obecnie mamy wprawdzie w Galicji około 7.500 sił nauczycielskich, ale też jeszcze prawie 2.000 gmin nie posiada własnych szkół i niespełna 300.000 dzieci w wieku szkolnym, nie korzysta z nauki, jużto z powodu przepełnienia, jużto z powodu oddalenia od istniejących szkół. Gdybyśmy zatem liczyli nawet po 100 dzieci na jedną siłę nauczycielską, wypadłoby w każdym razie, że Galicja potrzebowałaby około 10.000 nauczycieli i nauczycielek, a i ta liczba musiałaby się ciągle zwiększać, gdyż naturalny przyrost ludności jest u nas znaczny.

My w naszych obliczeniach będziemy bardzo skromni i przyjmiemy za podstawę minimalną liczbę sił nauczycielskich, tj. 10.000.

Otóż zachodzi pytanie, czy taką liczbę nauczycieli mógłby kraj opłacić po przyznaniu nauczycielom poborów 11, 10 i 9 rangi i jaki byłby efekt finansowy podobnej regulacji płac. Obecnie wydaje kraj na płace nauczycieli około 3 miljony guldenów, mianowicie: na płace nauczycieli stałych $2^1/_2$ miljona, na płace zaś nauczycieli nadetatowych, pół miljona guldenów. Cały zaś budżet Galicji wynosi około 10 miljonów guldenów. Otóż należy się zastanowić, ileby musiał wydatkować kraj na płace nauczycieli po zrównaniu ich z płacami urzędników państwowych.

Z 10.000 nauczycieli, pozostawałoby około 1000 sił początkujących na posadach tymczasowych i pobierałoby tylko adjutum w kwocie 400 zł. rocznie, co wyniosłoby 400.000 zł.

Z 9000 zaś stałych sił nauczycielskich pozostawałaby $^1/_3$ część w XI randze płac, $^1/_3$ w X i $^1/_3$ w IX.

Z 3000 nauczycieli w XI klasie pobierałoby: 1000 po 800 zł. czyni 800.000 zł., 1000 po 900 zł. 900.000 zł., 1000 po 1000 zł. 1,000.000 zł., razem 2,700.000 rocznie.

Z 3000 nauczycieli w X klasie płac pobierałoby: 1000 po 1000 zł. czyni 1,000.000 zł., 1000 po 1200 zł. 1,200.000 zł., 1000 po 1300 zł. 1,300.000 zł. Razem 3,600.000 zł.

Z 3000 nauczycieli w IX klasie pobierałoby: 1000 po 1400 zł. czyni 1.400.000 zł. rocznie, 1000 po 1500 zł. 1,500.000 zł., 1000 po 1600 zł. 1,700.000 zł. Razem 4,500.000 zł. rocznie.

Ogółem wyniosłyby same płace bez dodatków aktywalnych, któreby jednak należało koniecznie przyznać stałym nauczycielom, nie posiadającym mieszkań w naturze i które wyniosłyby także kilkaset tysięcy guldenów:
1. Płace nauczycieli tymczasowych 400.000 zł.
2. Płace nauczycieli w XI klasie 2,700.000 zł.
3. Płace nauczycieli w X klasie 3,600.000 zł.
4. Płace nauczycieli w IX klasie 4,500.000 zł.
Razem 11,200.000 zł.

A zatem potrzebowałby kraj o 8,200.000 zł. więcej wydać na same płace nauczycielskie, nie licząc wydatków na zakładanie i utrzymywanie szkół i na dodatki aktywalne.

W Galicji z powodu ubóstwa kraju i braku przemysłu, jest 1 cent dodatku krajowego do podatków stałych mało wydatny i przynosi zaledwie około 110.000 zł. rocznie, podczas gdy w Czechach przynosi 1 cent dodatku krajowego 300.000 zł., zaś w Austrji Niższej około 500.000 zł. rocznie. Obecnie wynoszą dodatki krajowe w Galicji 65%. Gdyby zaś przyszło do skutku owo proponowane zrównanie płac nauczycieli z płacami urzędników państwowych (chociaż bez przyznania nauczycielom dodatków aktywalnych) należałoby podwyższyć dodatki krajowe o 75%, co przynosiłoby rocznie 8,250.000 zł. Dodatki zatem krajowe wyniosłyby w takim razie 140% od podatków stałych.

Kwota 2,500.000, którą kraj ma uzyskać z podwyższonego podatku od wódki, byłaby zupełnie niewystarczającą wobec tak ogromnego podwyższenia budżetu szkolnego, tembardziej, że kraj potrzebuje wydatkować nietylko na same płace nauczycielskie, ale także na budowę szkół, dróg, kolei lokalnych, na procenta od długów, na urządzenia sanitarne i na inne pożyteczne inwestycje.

Teraz prosilibyśmy nam wymienić znaczniejszą liczbę posłów sejmowych, choćby najprzychylniejszych oświacie i nauczycielstwu, którzyby się zdecydowali głosować za 140% dodatkami do podatków. Wszak takie wygórowane i nigdzie niepraktykowane dodatki krajowe, zrujnowałyby niechybnie nasz biedny kraj i wywołałyby ogólne niezadowolenie, a poseł, któryby za nimi głosował, otrzymałby z pewnością votum nieufności od wyborców i zostałby zupełnie słusznie zawezwany do natychmiastowego złożenia mandatu.

A zatem, przyznanie nauczycielom płac u-

---

(57)

ZWYCIĘŻENI.

OWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
PRZEZ
ARTURA GRUSZECKIEGO

— Może ci pomódz Polciu na schodach? — rzekła starsza troskliwym głosem.

— Nie, mamo, dziękuję, jest mi znacznie lepiej.

— O moja najdroższa, modliłam się tak gorąco i Najświętsza Marja Panna ulitowała się nad nami — zawołała głośniej rozczulona matka.

Służba hotelowa, przejezdni, z uwagą śledzili idącą córkę, która istotnie sama szła po schodach, podpierając się tylko laską, a za nią matka zapłakana z radości.

Wszedłszy do swego numeru, poczuł pan Nowak silny zapach jodoformu i spytał usługującego lokaja o przyczynę.

— To pewno z przyległego numeru — tłómaczył — bo w czasie nieobecności pana, przyjechała do nas chora pani z mężem... już był w kościele i dał na wotywę.

— I często macie takich gości?

— O, dużo! Nasz hotel jest blisko klasztoru, to co słabsi, którzy szukają ulgi u Cudownego Obrazu, zajeżdżają do nas.

— I tu im pomaga?

— Prawie zawsze... A może i wielmożny pan przyjechał tu w zmartwieniu?

— Któż jest bez zmartwień?

— Niechże Najświętsza Marja Panna pocieszy — westchnął pobożnie.

— Dziękuję ci.

Wieczorem zeszedł do restauracji hotelowej i usiadł przy wspólnym stole. Naprzeciw miał dwóch niemłodych już mężczyzn i jedząc kolację, wbrew swej woli wysłuchał całej rozmowy.

— Ależeś posiwiał Władku...

— Cóż dziwnego mój drogi, przy tylu zmartwieniach każdy osiwieje — mówił wzdychając.

— A tak, masz kłopot z córką, wiem, cóż jej brakuje?

— Ty pamiętasz ją zdrową, a teraz nie poznałbyś Cesi, tak zmizerniała... Niby to jej nic nie brakuje, a leży po kilka dni bez ruchu... Wstanie z łóżka, nie może się ubrać, usiądzie i siedzi... Mówi jej matka: weźże buciki... zapnij stanik... a ona odpowiada ze łzami: nie mogę mamo. I coraz gorzej...

— Było się radzić doktora...

— I ilu ich było... ten mówi osłabienie, ów anemją to nazywa, tamten niedokrwistością mózgu... ale lekarstwa nie ma. Zażywa mikstury, połyka proszki, pigułki i zawsze jedno, a nawet gorzej.

— Po lekarstwach? — zdziwił się niedowierzając.

— W ostatnich czasach, bywało, głuchnie po kilka dni... znów nie widzi... a spytamy się o przyczynę, powiada, że słyszenie czy patrzenie sprawia jej ból... róbże tu z nią co chcesz... powiada: boli i koniec.

— I z nią tu przyjechałeś?

— A jest w hotelu... Żona oddawna suszyła mi głowę Jasną Górą, ofiarowała się poprzednio, no i była, ale to nie pomogło, uparła się tedy, aby Cesię zawieźć, a że i nasz doktor mówi, iż to nie zaszkodzi, przyjechałem tu z kobietami.

— A może i wyzdrowieje — pocieszał zmartwionego ojca.

— Tak sądzisz?

— Sam widziałem kobietę, która dziesięć lat leżała w łóżku chora, ofiarowała się do Cudownego Obrazu, no i co powiesz, wyzdrowiała!

— Ano bywają cuda, a może i nad nami ulituje się Pan Bóg.

— Daj Boże!

Po skończonem jedzeniu wyszli, a równocześnie usiadło trzech nowych gości przy pobocznym stoliku.

W dalszym ciągu prowadzili rozpoczętą dawniej rozmowę o warsztacie, maszynach, wreszcie spytał jeden z nich sąsiada swego:

— Jakże zdrowie twej Zosi?

— Dogorywa... Doktor nie rokuje dłużej życia, jak tydzień.

— Biedny ty... dajże Boże, aby ona się znalazła między aniołkami.

— Kogożby Matka Boska zrobiła aniołkiem, — oburzył się ojciec, — wzięła do swojej chwały, jeśli nie to niewinne dziecko?

— Tak, tak, to prawda, — dorzucił trzeci.

I znów zaczęła się rozmowa o interesach handlowych.

Tę noc w hotelu miał niespokojną i smutną, w snach widywał nieprzejrzane szeregi ułomnych, ślepych, poranionych, wynędzniałych i chorych, którzy gdzieś szli z narzekaniem, jękiem, płaczem i nagle zabłysło nad nimi promienieniejące światło... Zbudził się, a przez okno dojrzał ludzi, spieszących na Jasną Górę.

XVIII.

W celi stary Nowak modlił się żarliwie, gdy wszedł syn i nie chcąc przerywać modłów, stanął z boku.

— Dobrze, że przyszedłeś, mój synu — rzekł po skończeniu — dziś przed ostatnią spowiedzią chciałbym posłuchać rozmyślań pobożnych nad męką i śmiercią naszego Zbawiciela...

— Bardzo chętnie — i spojrzał w stronę książek na oknie.

— Weź tę trzecią i poszukaj ćwiczeń na Wielki Piątek... Osłabły mi oczy i trudno mi czytać.

Ćwiczenia te pobożne zaczynały się od słów ewangelicznych: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią" — a gdy odczytywał powtarzające się przy każdem ze siedmiu słów konania Jezusa Chrystusa; „Zmiłuj się nademną Panie, zmiłuj się Boże"... — chory, wpatrując się w zawieszoną nad nim Mękę Pańską, powtarzał je z przejęciem, bijąc się w piersi.

Gdy skończył ćwiczenia, a następnie rozmyślania pobożne na Wielki Piątek, odezwał się chory:

— Cóż znaczą moje cierpienia w porównaniu do mąk Naszego Zbawiciela?... powinienem je znosić bez szemrania, zasłużyłem bowiem sam na nie... Byłeś Karolu w kaplicy?

— Byłem.

— Czy za kratą oddzielającą?

— Nie...

— Wejdź tam, mój synu i rozpatrz wota... Z lewej strony w górze jest jedno wotum... ilekroć razy spojrzę tam, wstrząsa mną dreszcz strachu i obawy... a potem doznaję ukojenia, bo jeśli Przenajświętsza Matka Boska wyzwoliła z więzów ziemskich, to może i mnie raczy uwolnić z kajdan, ciężących na mej duszy...

— Mój ojcze, jeśli i miałeś jaki grzech, odpokutowałeś go z wszelką pewnością.

— Dziś spełnię pokutę najcięższą — mruknął chory i oczy zaszły mu łzami.

— Po co się męczysz, ojcze? — mówił z głębokiem współczuciem.

— To nie męka, bo stokroć straszniejsze jest piekło... Mój spowiednik z Ziemi Świętej kazał mi odprawić publiczną pokutę... i spełnię...

(Ciąg dalszy nastąpi)

rzędników państwowych trzech najniższych rang, choćby nawet bez dodatków aktywalnych, będzie nawet w najdalszej przyszłości w Galicji wprost niemożliwe, a nauczycielstwo musi się zadowolić skromniejszem, zastosowanem do krajowych finansów polepszeniem i o takie tylko polepszenie powinno się starać.

Owo zaś żądanie zrównania płac nauczycielskich z płacami urzędników państwowych wobec finansowego położenia Galicji, nie ma żadnego praktycznego celu i jest tylko szyberem naumyślnie wymyślonym przez pewne osoby w celu odwleczenia sformułowania najważniejszych i wykonalnych życzeń nauczycielstwa do nieskończoności i sparaliżowania wszelkich zabiegów, mających na celu polepszenie bytu nauczycieli.

Panom „radykalnym“ przytoczymy na zakończenie słowa poety:

„Przestańcie, bo się źle bawicie,
Dla was jest to igraszką, nam chodzi o życie!“

Grono praktycznie i umiarkowanie myślących nauczycieli.

Nowe trójprzymierze.

P. Suworin, omawiając obecne wypadki, podaje projekt nowego trójprzymierza: Rosja-Turcja-Chiny. — A co uczynimy z Francją? — odpowiadają mu jedni. — Po co Rosja ma wchodzić w przymierze z dwoma „chorymi ludźmi“ — wołają inni. P. Suworin na pytanie, co uczynić z Francją, odpowiedzi nie daje. Ale broni w dalszym ciągu swej politycznej kombinacji.

„Na czem polega choroba Chin i Turcji? Należałoby to dobrze zbadać. Już to coś od zbyt dawna są oni chorzy. Czy nie mogą wyzdrowieć i czy nie możemy im w czemkolwiek pomódz, pomagając za jednym zachodem i sobie. Tej kwestji nie chcę rozwiązywać. Ale pozwolę sobie podać mały rachunek ludności:

Europa	385	milj.
Azja	840	„
Afryka	180	„
Ameryka	140	„
Australja	6	„
Razem	1,551	milj.

Razem miljard i 551 miljonów. Możemy liczyć bez przesady, że państwo rosyjskie posiada tyleż ludności, co cała Ameryka, cała część świata. Mówiąc o potrójnym związku: Rosja-Turcja-Chiny, rozumiem, że do niego wchodzą jeszcze: Persja i Korea, przez wzgląd na swe położenie geograficzne. Policzmy mieszkańców:

Rosja	135	milj.
Chiny	358	„
Turcja	25	„
Korea	10	„
Persja	9	„
Razem	537	milj.

„W ten sposób — kończy rosyjski publicysta — Rosja, Turcja i Chiny, wraz z dwoma podwładnemi państwami, stanowią całą trzecią część ludności kuli ziemskiej, przyczem ludność całej Europy, bez Rosji, stanowi wszystkiego 280 miljonów, a więc proponowane trójprzymierze, według ludności, prawie dwa razy jest większe od Europy“.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 26 sierpnia.

Teatr hr. Skarbka: „Szukajcie dziecka“, krotochwila. Początek o godz. 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Niedziela (26) Zefiryna. Wschód słońca o godzinie 5 minut 16 zachód o godzinie 6 minut 44.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska obrz. łac. Instytucję kanoniczną w Założcach otrzymał ks. Zygmunt Jarosz, dotychczasowy proboszcz w Ostrowie.

Rekolekcje dla ks. katechetów ze wszystkich dyecezyj odbędą się w lwowskiem seminarjum kleryków w dniach 26—29 sierpnia. Przyjazd dnia 25 ku wieczorowi. Zgłaszać się należy do rektoratu łac. semin. kleryków.

Dyecezja krakowska. Wizytację kanoniczną dekanatu nowotarskiego odbywać będzie ks. biskup krakowski w następującym porządku: Ludźmierz 25 sierpnia, Odrowąż 26 i 27 sierpnia, Czarny Dunajec, 28, 29, 30, Chochołów 31 sierpnia i 1 września, Nowe Bystre 2 września, Białka 4 i 5 września, Ostrowsko 6 września, Harklowa 7 września, Maniowe 8 i 9 września, Wachsmum 10 września.

Upominek od cesarza. Z polecenia cesarza przysłał wielki podkomorzy cesarski hr. Abensberg-Traun namiestnikowi hr. Pinińskiemu, jako upominek, portret cesarza, wykonany w bronzie przez artystę rytownika Rudolfa Marschalla, w formie tak zwanej „plaquette“, w ozdobnej oprawie.

Komitet zjazdu polskich lekarzy i przyrodników otrzymał z prezydjum namiestnictwa następujące pismo: „Cesarz polecił, aby zjazdowi polskich lekarzy i przyrodników w Krakowie wyrażono najwyższe podziękowanie za przedłożone telegraficznie wyrazy lojalności“.

Ujęty złodziej. Przed miesiącem skradziono p. Sylweremu Jaśniowskiemu, organiście w Hodowicach, kwotę 950 zlr. Podejrzenie padło wówczas na parobka Szymona Mandziaka, który umknął ze wsi. Otóż wczoraj poznano go i przytrzymano we Lwowie. Znaleziono u niego jeszcze kilkadziesiąt złr. i parę garniturów, które sobie Mandziak kupił za skradzione pieniądze. Zamknięto go naturalnie.

Wypadek na kolei. Onegdaj popołudniu przez otwartą rampę w Krzeszowicach przejeżdżał wóz, w chwili, kiedy nadjeżdżała lokomotywa. Lokomotywa zepchnęła wóz z drogi, który się rozsypał, przyczem woźnica i koń odnieśli lekkie obrażenia.

Straszny wypadek. Wczoraj wieczorem po g. 7 zdarzył się w domu przy ul. Sobieskiego l. 14 okropny wypadek. Mieszkająca tam p. Marja Schatz, kobieta 56-letnia, zapalała lampę wiszącą. Już po zapaleniu, przez nieostrożność lampa spadła i oblała naftą Schatzowę, która w jednej chwili stanęła w płomieniach. Jak żywa pochodnia, wybiegła Schatzowa na podwórze, gdzie też domownicy ugasili na niej ogień. Poparzenia na całem ciele odniosła Schatzowa tak okropne, że życiu jej grozi poważne niebezpieczeństwo. Przewieziono ją wozem ratunkowym do szpitala, ale mała jest nadzieja utrzymania jej przy życiu. Syn Schatzowej, Bertold, ratując matkę, również odniósł poparzenia na rękach.

Samobójstwo. W nocy z czwartku na piątek koło g. 11 w nocy strzelił do siebie z rewolweru na Wałach hetmańskich, na ławce obok pomnika Sobieskiego, jakiś mężczyzna. Policjant, usłyszawszy strzał, pospieszył natychmiast w kierunku odgłosu strzału i zobaczył samobójcę, broczącego we krwi, płynącej z rany, zadanej w okolicę serca. Stacja ratunkowa odstawiła owego mężczyznę do szpitala. Nie odzyskawszy przytomności, zmarł w kilka chwil po przywiezieniu go do szpitala. Nie znaleziono przy nim żadnych papierów, ani wskazówek, mogących posłużyć do stwierdzenia tożsamości jego osoby.

Eks-król Milan osiada na stałe w Wiedniu.

Tyfus plamisty pojawił się znowu w Drohobyczu.

Straszny pożar nawiedził w dniu 18 b. m. wieś Poruczynę, pow. brzeżańskiego. Ogień wybuchł w domu tamt. gospodarza Jana Zamojskiego, a w krótkim czasie obrócił w perzynę 29 zagród włościańskich. O ile na razie zbadano, przyczyną pożaru było bawienie się dzieci zapałkami. Ogólna szkoda wynosi 63.000 koron. Natychmiast po pożarze zawiązał się komitet ratunkowy, złożony z miejscowego dzierżawcy, proboszcza i wójta, który się zajął zbieraniem składek na rzecz pogorzelców.

Wpisy uczenic w szkole wydz. żeńskiej im. Czackiego, odbędą się w dniach 29, 30 i 31 bm. od godz. 9—12 rano i od 3—6 popołudniu.

Zmiana własności. Zeszłego tygodnia przyszedł do skutku kontrakt między baronem Franciszkiem Romaszkanem a p. Jakóbem Feuersteinem, treścią którego baron Romaszkan sprzedał p. Feuersteinowi swe dobra Krechowce i Opryszowce w powiecie stanisławowskim położone, za cenę 550.000 koron. Kontrakt spisano w kancelarji adwokata dra Pachtmana w Drohobyczu; p. Romaszkana zastępował adwokat dr. Stanisław Kwiatkowski ze Stanisławowa.

Gdyśmy donieśli niedawno o sprzedaży tych dóbr przez br. Romaszkana p. Feuersteinowi i wyrazili żal, że taki kawał ziemi polskiej przeszedł w obce ręce, p. Romaszkan nadesłał sprostowanie, iż wcale nie myśli dóbr tych sprzedawać. Powyższa notatka, donosząca o stanowczej sprzedaży, dowodzi, co znaczą sprostowania, nadsyłane na podstawie § 19 ustawy prasowej i jak paragraf ten jest nadużywany.

Festyn dzieci. Onegdaj odbył się w Brzuchowicach w ogrodzie p. Antoniego Endersa, za staraniem i udziałem tylko samych dzieci, chwilowo zamieszkujących w Brzuchowicach letników, festyn z loteryjką na dochód odbudowania wieży jasnogórskiej, który się tak pod względem zabawy, jak i dochodu świetnie udał i przyniósł czystego dochodu 48 koron 66 hal., a mianowicie: ze wstępu: 8 koron 77 h., za sprzedane losy przy 2 stoliczkach 31 kor. 26 h., z bufetu 4 kor. 6 h., z grafofonu 4 kor. 57 h. Wszelkie wydatki na zabawę ponieśli rodzice dzieci, aranżujących zabawę.

Powrót kolonistów. Zarząd kolonji wakacyjnej w Hrebenowie „na Zełemiance“ uwiadamia interesowanych, że II serja kolonistów wraca do Lwowa dnia 29 sierpnia bm. o godz. 1 minut 15 popołudniu (czas kolejowy).

Ruch kąpielowy. Do Rabki przybyło w czasie do 20 sierpnia ogółem drużyn 546, obejmujących 1766 osób.

Z humorystyki pocztowej. „Sokół“ w Rohatynie, urządzając u siebie festyn z loterją fantową, rozesłał odezwy do bratnich gniazd z prośbą o nadsyłanie fantów. Taką odezwę przesłano także „Sokołowi“ w Przemyślanach, ale mu jej nie doręczył nieznajomy tamtejszych stosunków urząd pocztowy, który zwrócił odezwę z czerwonym dopiskiem: „Takie przedsiębiorstwo tu się nie znachodzi. (*sic*.)

Napad na pocztę. Pocztyljon, wiozący dnia 23 bm. wieczorną pocztę z Krasiczyna do Przemyśla, zjeżdżając w lesie z góry, w chwili, gdy pochylony zajęty był hamowaniem wozu, został nagle z tyłu ugodzony tępem narzędziem w skroń. Cios mógł być śmiertelny, gdyż krew strumieniami popłynęła, znacząc ślady nietylko na wozie, lecz i na gościńcu. Pocztyljon, odzyskawszy przytomność, zaciął konie i co sił starczyło, uciekł z miejsca wypadku. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ma się tu do czynienia z tymi złoczyńcami, którzy uciekli ze stanisławowskiego więzienia, a których widywano w okolicy Birczy. Jednego z nich pochwyciła już żandarmerja w Birczy.

Rocznica filantropa. Szóstą rocznicę śmierci śp. br. Mundego, założyciela stacyj ratunkowych w Wiedniu i w innych miastach Austrji, obchodzono onegdaj we Wiedniu.

Zabici od pioruna. Przed kilku dniami w majątku p. Chmielewskiej, Abramowszczyznie, pow. nowogrodzkiego, gub. wileńskiej, podczas burzy piorun uderzył w czworak dworski w chwili, kiedy służba folwarczna spożywała obiad i zabił 12 parobków. Trupy wszystkich były niemal zwęglone.

Król ubezpieczony na życie. Józef Doglja, generalny agent nowojorskiego tow. ubezpieczeń, ogłasza w „Gazecie genueńskiej“, że król włoski, Humbert, ubezpieczony był w kilku towarzystwach, mianowicie w tow. „New York“ na 10,000.000 fr., w „Mutual Life“ na 8,000.000, w „Equitable“ na 4,000.000, a w różnych towarzystwach europejskich na 10,000.000. Wszystko to razem wynosi 36 miljonów franków i stanowi własność spadkobierców Humberta.

Omal że nie lynch. Z okazji pogrzebu pewnej samobójczyni, przyszło tymi dniami do gwałtownych scen na centralnym cmentarzu w Aussig. — W orszaku pogrzebowym znajdowały się tysiące osób. Matka zmarłej padła na grobie córki i musiano ją bezprzytomną odwieźć do domu. Po skończonym pogrzebie zostało jeszcze na cmentarzu kilkaset kobiet, aby zaatakować męża samobójczyni, którego uważano za przyczynę targnięcia się nieszczęśliwej na życie. Kobiety rzuciły się na niego tak gwałtownie, że policja, aby go uchronić, zamknęła go w pomieszkaniu grabarza, a gdy po 2-godzinnem czekaniu tłum kobiet się nie rozchodził, musiano niedobrego męża z obawy, aby go kobiety nie rozszarpały, pod silną strażą do miasta odprowadzić!...

Szczególna wizyta. Tymi dniami zjawił się przed bramą „Białego domu“ w Waszyngtonie pewien Włoch, zwący się „profesorem Figuccia“, w towarzystwie murzyna, który za nim niósł duży kufer. Kiedy odźwierny pałacu prezydenta zapytał o cel przybycia Włocha, wyjął tenże z kieszeni kawał papieru, na którym było napisane, że „profesor Figuccia“ ma zaszczyt ofiarować ten pocisk prezydentowi Stanów Zjednoczonych“. Równocześnie wydobył z kufra bombę z bronzu i długi kawał druta i oświadczył zbladłemu z trwogi portjerowi, że bomba wybuchnie, gdy się ten drut przez znajdującą się w bombie dziurkę przewlecze. Na to oświadczenie i objaśnienie dał odźwierny Włochowi, którego wziął za warjata, radę, aby zaprodukował swój wynalazek — posłowi włoskiemu, co też „profesor“ przyrzekł uczynić.

Waleczni Germanie. Z Kolonji donoszą, że dwaj niemieccy podoficerowie z wojsk przeznaczonych do Chin, wyskoczyli z pociągu podczas jazdy. Jeden został trupem na miejscu, drugiego, leżącego bezprzytomnie na torze, zmiażdżył zupełnie nadjeżdżający pociąg pospieszny. Obaj woleli narazić się na śmierć w drodze, niż jechać walczyć na dalekim Wschodzie.

Zemsta skazańca. Z Wrocławia donoszą, że krawiec Barsch, wypuszczony z więzienia w Gliwicach po odsiedzeniu kary, strzelił z zemsty do urzędnika policyjnego Franckego i wpakował mu z rewolweru kulę w głowę, a następnie uciekł.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nr. 29 pisma „ROMANS i POWIEŚĆ“, który zawiera: „Sen ministra“ przez ks. A. Szlagowskiego; „Przez miłość“ szkic przez Blankę Halicką (ciąg dalszy); „Szarotka“ przez E. Wetnera; „Cyklon swatem“ (ciąg dalszy).

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyi pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w niedzielę po raz piąty „Szukajcie dziecka“, krotochwila w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Zygmunta Przybylskiego; w poniedziałek po raz ostatni „Lygia“, sztuka w 5 aktach (z czasów prześladowania Chrześcjan za Nerona) przez Jamesa Barretta; we wtorek „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki: w środę „Kordjan“, poemat dramatyczny Juljusza Słowackiego, przerobiony na scenę w 10 odsłonach.

* **Colosseum Thorna.** Od czwartku 16 sierpnia nowy wspaniały program. Cowas, akt sportowy. Mariot, humorysta. Miss Galatée, chromograficzne projekcje swietlne. Krojanka, subretka. Thalvane Trio, szwedzki tercet wokalny. Kelly, żongler ekwilibrystyczny. The de Filippis, tancerze transformacyjni. Steffen and Crebs, komiczni bicykliści. Trupa akrobacka Huebele i t. d. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników L. Plohna ulica Karola Ludwika 9. Co piątku High-Life przedstawienie.

* **Chińczycy** przeżyli się już w swej kulturze i przyznać im trzeba, że umieli w rozmaitych działach swych przedsiębiorstw wybitne okazać zdolności. Tak n. p. w produkcji lakieru; dziś jednakowoż i w tej gałęzi inni ich przewyższają, mianowicie w fabrykacji szybkoschnących, silnie połyskujących lakierów, które się z tego powodu szczególnie do zapuszczania podłogi nadają, a prawdziwy Lak Christofa zyskał sobie w tym względzie pierwsze miejsce na kontynencie. Ten prawdziwy Lak Christofa jest tak praktyczny, iż żadna gospodyni nie powinna zaniechać próby nim z uczynić. Bezwonny, pod ręką schnący, a w stosunku do swej trwałości i dobroci tani w użyciu (odnawianie podłogi raz na rok wystarcza) i czegoż chcieć więcej!? Dlatego też nie potrzebujemy importu z Chin! Fabryka dla Austro-Węgier w Pradze — Karolinenthal — posiada zresztą swoje składy we Lwowie u pp. Al. Hübnera i Friedricha i Beacoca, gdzie oryginalne flaszki po cenach fabrycznych nabywać można.

* **Ofiary na Jasną Górę** (VII). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Dyr. Edward Marynowski ze Lwowa 40 koron; K. Z. i Z. S. ze Lwowa 1 k.; Dz. ze Lwowa 40 h.; Wiktor P. ze Lwowa 10 k.; L. Korab ze Lwowa 1 k.; ks. Gromnicki z Buczacza 20 k.; ks. Ścisłowski z Buczacza 10 k.; Mich. Ceglecki z Buczacza 10 k.; Mik. Gromnicki z Buczacza 5 k.; ks. Śliwak z Buczacza 2 k.; ks. Prorok z Buczacza 2 k.; Adela Karpińska z Buczacza 2 k.; Marja Liganowska z Buczacza 1 k.; Julja Turczańska z Buczacza 1 k.; Katarzyna Turczańska z Buczacza 1 k.; Gadowski Stanisław z Kołomyi 2 k.; Mistecki Albert z Kołomyi 5 k.; Józef Bron. S. z Myślenic 4 k.; Podlewska Olimpja z Piasecznej 8 k.; Chlebowska Wanda z Rymanowa 6 k.; Nechayowa Zofja z Sambora 3 k; Tadzio, Zosia i Mieś. z Zawoja 3 k.; Helena i Kazimierz P. ze Lwowa 2 k. Razem (VII) **139 kor. 40 h.**

Poprzednio wykazano 346 kor. 30 h., więc **razem (I–VII) 485 kor. 70 h.**

* **Ofiary na Jasną Górę** (VIII). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: H. R. ze Lwowa 1 k.; Edmund i Kazimira R. ze Lwowa 4 k.; Jadwiga, Edmund, Kazimierz, Tadzio, Stefa i Janka R. ze Lwowa 6 k.; K. K. ze Lwowa 2 k.; Nawratil ze Lwowa 4 k.; Eleonora Ochocka ze Lwowa 2 k. 40 h.; Juljan i Sabina S. ze Lwowa 2 k.; M. Korwin z Barszczowic 10 k.; Miłkowscy Aleksandr. z Bełza 10 k.; Merl Antoni z Brzeżan 25 k.; Szymańscy Mieczysł. z Brzeżan 10 k.; dr. T. Garlicki z Brzeżan 5 k.; Celuch Jan z Dębicy 3 k.; Radzikowski Ludwik z Kołomyi 2 k.; Kraus Teofila z Kołomyi 1 k.; Nowocień Agnieszka z Kołomyi 20 h.; Terlecka Róża z Kołomyi 20 h.; Toczyski Tadeusz z Podwołoczysk 4 k.; Kazia, Tadzio, Marylka i Zosia z Rajtarowic 2 k.; Gruszecki Stanisław z Rymanowa 10 k.; Chungezan Kiryło ze Stryja 2 k.; Pec Karol z Targowisk (ze składek na stacji kol. w Iwoniczu) 8 k. 58 h.; Wróblewski Józef z Tyczyna 6 k.; Filowa ze Lwowa 1 k.; Z. Z. ze Lwowa 1 k.; z festynu dzieci w Brzuchowicach 48 k. 66 h. Razem (VIII) **171 k. 4 h.**

Poprzednio wykazano 485 kor. 70 h., więc **razem (I–VIII) 656 kor. 74 h.**

* **Stowarzyszenie pracy „Kobiet“** we Lwowie przenosi z końcem sierpnia r. b. biuro swoje, tudzież utrzymywana przez siebie szkołę robót kobiecych i szwalnię, w której wykonuje się biała bielizna, hafty, wyprawy i t. d. jak najstaranniej i w najkrótszym czasie. „Dom Opieki“ dla robotnic z dotychczasowego swego lokalu przy ulicy Wałowej l. 4, I. piętro, do nowego lokalu przy tej samej ulicy Wałowej l. 25, II. piętro.

W tym samym czasie włącznie do dnia 15 września b. r. odbędą się wpisy uczenic do szkoły szycia białego, krawieczyzny i haftu utrzymywanej w zakładzie Stowarzyszenia „Pracy Kobiet“ ulica Wałowa l. 25, II. piętro, które odbywają się codziennie od godziny 9—12 w południe i od 2—5 popołudniu.

Zmarli:

Józef Rogala Skulski, inżynier kolei państwowych, zmarł dnia 21 b. m. Kurniczkach — Olszanica, przeżywszy lat 56.

W Weldes w Krainie, adwokat samborski, Łucjan Humiecki, zmarł w 42 r. życia.

W Podhajcach zmarł Stanisław Brodowicz, sekretarz sądowy.

Notatki literackie i artystyczne.

Na rzecz Jasnej Góry. Wczoraj — jak to wiadomo — artyści nasi, nie pomni smutnego swego położenia, odegrali znaną sztukę „Przeor Paulinów“, przeznaczając połowę dochodu czystego na rzecz odbudowy klasztoru Jasnogórskiego. Ofiara to iście wdowia i zasługuje na szczególniejsze wyróżnienie. Niestety, przedstawienie wczorajsze pod względem kasowym nie dopisało. Ogólny dochód wyniósł **zaledwie 200 zł.** i 20 ct., tj. 400 koron i 40 halerzy. Koszta przedstawienia wyniosły 80 zł., tj. 160 koron, tak, że czysty zysk przedstawia się w sumie 120 zł. 20 ct., czyli 240 koron i 40 hal. Połowę czystego dochodu w kwocie 120 kor. 20 hal. złożył komitet artystów, jako ofiarę, na rzecz klasztoru Jasnogórskiego. W stosunku do możności — jestto jedna z największych i najpiękniejszych ofiar.

Izba sądowa.

Poznań 23 sierpnia.

(O obrazę hakatysty).

Ciekawy proces toczył się przedwczoraj przed izbą karną w Grudziądzu, jako epilog głośnej przed dwoma laty sprawy pojedynkowej między prezesem sejmowego Koła polskiego posłem Mottym, a znanym ze swego polakożerstwa byłym landratem świeckim drem Gerlichem. Po tej sprawie „Gazeta Toruńska,“ czyniąc zarzut posłowi Mottemu, że wyzwał landrata Gerlicha na pojedynek, napisała, że dr. Gerlich nie jest wcale zdolnym dawać satysfakcji, gdyż, obrażony w r. 1890 w sejmie przez posła Czarlińskiego, który demonstracyjnie odmówił mu podania ręki, nie wyzwał tegoż na pojedynek.

Z powodu tego twierdzenia wytoczył ówczesny poseł i landrat świecki dr. Gerlich z polecenia prezesa rejencji kwidzyńskiej „Gazecie Tor.“ proces o obrazę, który się rozegrał w maju r. 1898 przed izbą karną w Toruniu i skończył zasądzeniem oskarżonego redaktora Brejskiego na 600 m. kary pieniężnej, albo 2 miesiące więzienia. Na procesie tym przesłuchiwany jako świadek poseł Leon Czarliński, nie tylko że potwierdził, iż landratowi Gerlichowi za jego napaści na Polaków w sejmie demonstracyjnie odmówił ręki, ale nawet na terminie samym traktował go z despektem i wręcz prowokująco.

Trybunał nic z tego nie zauważył, a prokurator wywnioskował, że poseł Czarliński odmówił posłowi Gerlichowi ręki „w formie uprzejmej“. Poseł Czarliński porwał się z miejsca, aby przeciw temu zaprotestować, a oskarżony wniósł po mowie prokuratora o ponowne przesłuchanie p. Czarlińskiego, lecz trybunał nie uwzględnił tego wniosku.

Zasądzony część kary zapłacił, a część odsiedział w więzieniu, lecz wniósł zażalenie do miarodawczych instancyj wyższych na trybunał, zarzucając mu *„Fälschung“* i *„Rechtsbeugung“*, świadomie w wyroku popełnione. Sprawę obrócono tak, że wytoczono redaktorowi Brejskiemu proces o świadome oszczerstwo, rzucone na przewodniczącego trybunału, dyrektora sądu ziemiańskiego w Toruniu Grassmanna (posła narodowo-liberalnego z okręgu toruńskiego).

Proces ten toczył się przed rokiem w Toruniu. Mimo, że poseł Czarliński zeznał na nim, że prokurator i trybunał zupełnie źle zrozumieli jego zeznania, mimo, że powołani na świadków, jako obecni na procesie przed rokiem, redaktor p. Krysiak z Poznania i księgarz K. Zabłocki z Torunia zeznali, że poseł Czarliński istotnie prowokująco traktował landrata Gerlicha i wyrazili zdziwienie, że prokurator i trybunał inaczej wystąpienie pana Czarlińskiego zrozumieli, zasądzony został oskarżony na 1 miesiąc więzienia za obrazę dyrektora sądu Grassmanna.

Zasądzony wniósł o rewizję do sądu Rzeszy, który zniósł wyrok trybunału toruńskiego i sprawę przekazał do ponownego rozpatrzenia izbie karnej w Grudziądzu.

Na procesie wczorajszym stawali znowu jako świadkowie poseł Czarliński, księgarz Zabłocki z Torunia i redaktor Fr. Krysiak z Poznania. Po przeszło 3-godzinnym przebiegu procesu prokurator Waitzman sam wniósł o uwolnienie oskarżonego, a trybunał mimo protestu współoskarżyciela, dyrektora sądu Grassmanna, który koniecznie domagał się ukarania p. Brejskiego, wydał wyrok zupełnie uwalniający oskarżonego od winy i kary, przyznając mu prawo obrony słusznych interesów (§ 193) i zaprzeczając, jakoby był wbrew lepszej wiedzy rzucił oszczerstwo na dyrektora Grassmanna. Bardzo znaczne koszta procesu nałożono na kasę państwową.

Na Jasnej Górze!

Sędziwy poeta, Adam Pług ogłasza w „Kurjerze Warszawskim“ piękny wiersz z powodu katastrofy 15 sierpnia 1900, który brzmi jak następuje:

Królowo Niebios, Matko Chrystusowa,
Coś podobała sobie w tej swiątyni,
Przez którą świętą nam jest Częstochowa,
Gdzie Bóg przez Ciebie swoje cuda czyni,

Czemużeś, czemu, pozwoliła na to,
By w Święto Twoje, kiedy rzesza mnoga
Biegła ku Tobie z serdeczną obiatą,
Ten Twój przybytek dotknęła pożoga?!

Wszakże Ty gasisz czyścowe płomienie
I straszne owe ogniowe katusze,
Jakiemi nieraz zbudzone sumienie
Pali skalaną w ciężkich grzechach duszę!

Wszakże przed Szwedów straszliwą nawałą,
Przed ogniem, którym zionęły ich działa,
Tę swoją twierdzę, a z nią Polskę całą,
Tyś, Pani można, niegdyś ratowała.

Czemuż więc teraz malutkiej iskierce
Dałaś dokonać tak strasznego dzieła?
Czyliżeś od nas odwróciła serce?
Czyś dla nas uszy i oczy zamknęła?

Czyś nie słyszała tych jęków, tych płaczy,
Co biły w niebo od Twego ołtarza?
Czyś nie widziała, jak lud Twój w rozpaczy
Rwie włosy z głowy i w prochu się tarza?

Czyliżeś miała karać nas za grzechy,
Ty, coś jest grzesznych ucieczką jedyną,
Źródłem cudownem, z którego pociechy
I przebaczenia, i łaski nam płyną?

Nie! to nie była kara, lecz jedynie
Próba. Snadź chciałaś, Matko łaski Bożej,
Ujrzeć, czy w Domu Twego złej godzinie
Godny Ci owoc miłość nasza złoży?

Chciałaś mieć dowód, że wielbiący Ciebie
Lud hołd ci niesie nie samemi usty,
Nie wtedy tylko, gdy w ciężkiej potrzebie
Po cuda Twoje biegnie na odpusty...

I masz! nietylko te tłumy pielgrzymie,
Co były świadkiem strasznej chwili owej,
Lecz kraj ten cały, gdzie się święci Imię
Pani, co Jasnej strzeże Częstochowy,

Zadrżał ze zgrozy, gdy na wszystkie strony
Echem gromowem rozległy się wieści
O klęsce, jaką Dom ten zagrożony,
Gdzie nasz najdroższy, święty skarb się mieści.

I w oka mgnieniu wszyscy w myśli śpieszą
Do gorejącej, jak pochodnia, wieży,
I każdy razem z Twych pątników rzeszą
Modli się, płacze, jęczy, w prochu leży.

W ogień się rzuca, radby krwią i łzami
Własnemi gasić rozszalałe płomię,
Bo serce trwogą zdjęte, tak go mami,
Jakby naprawdę był tam przy Twym domie;

I choć na ciele czuje żar ogniska,
Choć z góry lecą nań płonące belki,
I roztopiony spiż na głowę pryska,
Broni przybytku Bożej Rodzicielki...

Bogu bądź chwała! Dom Twój, ta skarbnica
Łask Twych i cudów, co pięć już stuleci
Odblaskiem Niebios ziemi tej przyświeca,
Uratowany przez miłość Twych dzieci.

Lecz murów jego ozdoba wspaniała,
Wieża, co widna z oddali staj wielu,
Zbożnych pątników oczy radowała,
Znacząc im drogę do świętego celu,

Szczyt niebotyczny straciła w pożodze,
I oto, sterczące, jak smutna ruina.
Oczy nam razi, serca rani srodze,
I obowiązek święty przypomina...

O! nie napróżno! Ledwo płomię zgasło,
Lud Twój, zapałem świętym ożywiony,
Jakby Duch Boży dał mu z Nieba hasło,
Spieszy z ofiarą do Twojej skarbony.

A jak w dniu klęski na Twej Jasnej Górze,
Tak oto teraz po całej krainie,
W jednym, potężnym, dziwnie zgodnym chórze,
Hasło do ofiar na Twą chwałę płynie.

I wyjdziem z próby bez skazy i sromu,
Czynem zaświadczym o swej żywej wierze,
Nikt się z nas nie da prześcignąć nikomu,
Każdy powinność świętą spełni szczerze.

Miliony biednych złożą grosze wdowie,
Dary sowite przyniosa bogaci,
I nikt o ludzie Twym wiernym nie powie,
Że niewdzięcznością za Twe łaski płaci.

I tylko patrzeć, jak z gruzów swych wieża
Wystrzeli wyżej pod niebieskie stropy,
Na znak, gdzie nasza myśl i serce zmierza,
I na drogowskaz dla pielgrzymiej stopy.

I Aniołowie do księgi żywota
Zapiszą w Niebie wszystkich tych imiona,
Z których ofiary, czy miedzi, czy złota,
Dom Twój na nowo przyozdobi ona.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Petersburg** 25 sierpnia. Urzędownie donoszą, że zbiór żyta w gubernji kijowskiej, na Podolu i na Wołyniu, wypadł bardzo źle; pszenica ucierpiała najwięcej w gubernjach astrachańskiej, chersońskiej i jekaterynosławskiej, w okolicach nad Donem i południowych okręgach saratowskich, twerskich, jarosławskich, kostromskich i w prowincjach nadbałtyckich; na Litwie i w reszcie powiatów zbiory wypadły dobrze.

— **Z kolei**. „Gazeta lwowska“ ogłasza publiczne rozpisanie dostawy sukna i wełnianej materji, płótna i materyj bawełnianych i potrzeb dodatkowych do uniformów, przeznaczonych na sporządzenie uniformów dla podurzędników i sług w okręgu krakowskiej, lwowskiej i stanisławowskiej dyrekcji kolei państwowych, potrzebnych w ciągu lat 1901 i 1902. Dotyczące oferty, sporządzone na przepisanych blankietach, należy wnosić najpóźniej do dnia 1 października rb. do godz. 12 w południe do dyrekcji kolei we Lwowie. Bliższe warunki tej dostawy są podane w „Gazecie lwowskiej“ i mogą być także przejrzane w oddziele II dla spraw prawniczo-administracyjnych dyrekcji kolei państwowych we Lwowie.

Wschodnio-północno-zachodnio-austrjacki związek kolejowy. Z ważnością od 1 września 1900 wchodzi w życie nowa taryfa (część II, zeszyt 5) dla przewozu cukru, pomiędzy stacjami uprzyw. kolei Osiek (Aussig)-Cieplice, uprzyw. kolei północnoczeskiej, uprz. kolei północnej cesarza Ferdynanda, austr. kolei państwowych, uprzyw. austr. kolei północno-zachodniej i uprzyw. kolei południowo-północno-niemieckiej, łączącej uprzyw. tow. austro-węgierskich kolei państwowych z jednej, a stacjami austr. kolei państwowych (linie w Galicji i Bukowinie), tudzież stacjami Bielsko, Chrzanów (stacja towarowa) Kraków i Oświęcim, uprz. kolei północnej cesarza Ferdynanda z drugiej strony.

— **Bank rolniczy we Lwowie**. Lwów 25 sierpnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·20 do 15·80, pszenica na termin 14·50 do 15·—; żyto gotowe 12·— do 12·50, żyto na termin 11·60 do 12·—; owies obroczny 12·— do 12·40, owies na termin 9·50 do 10·—; jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 13·— do 14·—; rzepak 25·50 do 26·50; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·50 do 14·50, groch do gotowania 15·— do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka 15·— do 15·50, kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 19·50 do 19·75; *paritas* Tarnopol na termin 17·50 do 18·—.

Ceny utrzymują się, są atoli lokalne.

— **Wiedeń** 25 sierpnia. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogr.) Pszenica na wiosnę od 7·94 do 7·95, maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·44 do 7·45, na maj-czerwiec od —·— do —·—; jesień od 8·38 do 8·39; kukurydza na maj-czerwiec od 6·45 do 6·46, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 7·78 do 7·80, na sierpień-wrzesień od 6·45 do 6·46, na wrzesień-październik od —·— do —·—; owies na wiosnę 1901 r. od 5·62 do 5·63, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·20 do 5·21; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 5·95 do 5·96, na wrzesień-październik od 14·60 do 14·70, na styczeń-luty od 14·60 do 14·70; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—.

— **Budapeszt** 25 sierpnia. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·03 do 8·04, na październik od 7·64 do 7·65; żyto na kwiecień 7·34 do 7·35, na październik od 7·03 do 7·04; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·28 do 5·29; kukurydza na maj 1901 r. od 4·85 do 5·86, na sierpień od 6·18 do 6·19, na wrzesień od 6·08 do 6·09; rzepak na sierpień od 14·40 do 14·50.

Oferty na pszenicę obfite. Chęć kupna mierna. Tendencja spokojna.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Londyn 25 sierpnia. Według doniesień dzienników wieczornych, potwierdził lord Roberts wyrok śmierci sądu wojennego przeciwko porucznikowi Cordua, wydany z powodu udziału jego w sprzysiężeniu przeciwko Robertsowi.

Londyn 25 sierpnia. Roberts telegrafuje z Pretorji 23 sierpnia, że Baden-Powel uwolnił 100 wziętych do niewoli Anglików i sam wziął do niewoli 25 Boerów, a między nimi kapitana artylerji.

Londyn 25 sierpnia. „Standard" donosi z Pretorji 22 bm.: Liczba stojących w polu Boerów wynosi 20.000 ludzi. Linje ich oddziałów ciągną się na zachód od Belfast do rzeki Krokodyl, a kryją w ten sposób dostęp do Buschvelt, gdzie znajdują się trzody po 1000 sztuk bydła. Między Belfast a Mahadodorp stoi 5000 Boerów, a na zachód od Dalmanatha 2000, gdzie komendant Botha kieruje budową fortyfikacyj obronnych. Druga siła wojenna Boerów, zaopatrzona sześciocalowemi działami, znajduje się na północ od Belfast. Krüger jest w Drückwater, na północ od Rosenkral.

W południowym Transwaalu Boerzy objawiają ochotę wznowienia akcji zaczepnej i kroków wojennych, celem odbicia Mafekingu.

Wiedeń 25 sierpnia. W Londynie urzędownie ogłoszono szereg listów. Jeden z nich, pisany przez wodza Afrykanderów do Stejna 11 marca 1898, wyraża się, że stan Transwaalu jest rozpaczliwie nieznośny, państwo rozpaść się musi pod wpływem toczącej je zgnilizny. W drugim liście Merriman pisze do Fishera 26 maja 1899, że republika, jeśli się w nią nowej krwi nie wleje, będzie musiała zginąć.

Londyn 25 sierpnia. Awantura z listami pewnych opozycyjnych deputowanych angielskich, znalezionymi w archiwach rządu boerskiego, przybiera coraz to większe rozmiary. Mimo, że Labouchère, który jest redaktorem głośnego tygodnika „Truth" („Prawda") ubiegł rząd i wiedząc, że sprawa ukryć się nie da, ogłosił sam drukiem swoje listy, urząd kolonialny ogłasza znalezione w Pretorji listy członków izby gmin Ellika, Clarka i Labouchère'a.

Ellik pisze do swej przyjaciółki, z prośbą o dostarczenie faktycznych dat o nadużyciach w stosowaniu prawa wojennego. List Clarka, z datą dnia 29 września 1899, jest adresowany do prezydenta Krügera. Clark przytacza w tym liście rozmowę swoją z Chamberlainem, który, zdawało się, żałował niego swego dotychczasowego postępowania i objawiał skłonność zaniechania kwestji zwierzchnictwa Anglji. Clark omawia następnie prawdopodobny wynik wojny i daje rady Boerom.

Londyn 25 sierpnia. Dzienniki donoszą z Pretorji: Skazany za spisek o zdradę stanu porucznik Cordua, został rozstrzelany.

Londyn 25 sierpnia. „Daily Mail" donosi z Geluk, miejscowości odległej o 17 mil od Machadodorp, że Anglicy zajęli ten ważny punkt po uciążliwej walce, którą stoczyć musiała wczoraj przedpołudniem kawalerja angielska, wspomagana przez angielską artylerję. Nieprzyjaciel zostawiwszy 20 trupów, cofnął się. Machadodorp jest, jak wiadomo, główną kwaterą Boerów i prowizoryczną siedzibą rządu boerskiego.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Londyn 25 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Pekinu: Amerykanie przypuścili 15 bm. szturm do „cesarskiego miasta" i zdobyli pięć bram. Nazajutrz uwolniono załogę katedry Spitang, złożoną z 30 Francuzów i 10 Włochów, którzy wraz z innymi cudzoziemcami od początku oblężenia byli zupełnie odcięci od świata. Złączone oddziały wojsk sprzymierzonych zaatakowały „miasto cesarskie", wyparły nieprzyjaciela i obsadziwszy pałac cesarski, przeszkodziły plądrowaniu. Jak słychać, cesarzowa wdowa uciekła do Szinanfu.

Tientsin 25 sierpnia. Z japońskiego źródła donoszą, że zarząd wojskowy został już ustanowiony w Pekinie. Każde z państw sprzymierzonych ma w tym zarządzie swego przedstawiciela.

Londyn 25 sierpnia. „Daily News" z Waszyngtonu donosi, że jenerał Chaffee wyraził zdanie, iż może się niebawem okazać konieczność zatrzymania wojsk amerykańskich przez całą zimę w Chinach.

Berlin 25 sierpnia. Biuro Wolfa donosi 24 sierpnia z Amoy, że w okolicach tamtejszych tłum splądrował i spalił wiele stacyj misyj amerykańskich i angielskich, oprócz tego spłonęła mała świątynia japońska; konsul japoński kazał wysiąść na ląd żołnierzom okrętowym.

Waszyngton 25 sierpnia. Komendant oddziału amerykańskiego Chafee donosi 18 sierpnia z Pekinu, że będzie się starał wraz z komendantami innych oddziałów o to, żeby kolej z Pekinu do Taku naprawioną została dla użytku sprzymierzonych.

Londyn 25 sierpnia. Telegram generała Gaselee nadany 23 sierpnia w Czifu opiewa: Straty Anglików są bardzo małe, Japończyków zaś ciężkie; środków żywności jest bardzo mało, ale rząd chiński jest w stanie je sprowadzić; na dzień 16 sierpnia wyznaczono atak na miasto cesarskie.

Wiedeń 25 sierpnia. Z austrjackiego okrętu „Marja Teresa" telegrafują pod datą 19 sierpnia, że koło Tien-Tsinu stoczono bitwę, przyczem japońska i amerykańska kawalerja 14 razy zgięła Chińczyków z pozycji.

Petersburg 25 sierpnia. Dyrektor rosyjsko-chińskiego banku w Pekinie, Pokotiło, donosi pod datą 14 sierpnia, że został po dwóch miesiącach oblężenia uwolniony; Rosjan padło ośmiu, a 115 jest rannych. Obecnie dowiadują się, że przy zajęciu Pekinu został także ranny Giers, syn rosyjskiego posła w Pekinie.

Wilhelmshöhe 25 sierpnia. Cesarz podziękował sekretarzowi legacyjnemu niemieckiego poselstwa w Pekinie, Bodowowi, za wytrwanie w oblężeniu, życzył mu szczęścia z powodu uratowania i nadał order czerwonego orła IV. klasy.

Berlin 25 sierpnia. Biuro Wolfa donosi z Tientsinu pod datą 21 sierpnia, że kapitan Pohl z niemieckim oddziałem marynarskim przybył do Pekinu 18 sierpnia; onegdaj znajdował się niemiecki bataljon morski koło Hoshiwa.

Petersburg 25 sierpnia. Aleksin telegrafuje pod datą 22 sierpnia: W naszem poselstwie jest wszystko zdrowe, z wojsk które wylądowały, padło 5 majtków, a 20 zostało ranionych.

Londyn 25 sierpnia. Do „Timesa" donoszą 22 sierpnia z Szangaju, że według urzędowego japońskiego telegramu z Czifu, urządziły Anglja, Francja, Japonja, Rosja i Stany Zjednoczone wspólną administrację w Pekinie.

Berlin 25 sierpnia. Z Czi-fu donoszą, że zamordowania ambasadora niemieckiego, barona Kettelera, dokonała policja chińska na życzenie sfer wyższych. Ketteler otrzymał postrzał w tył głowy, gdy był niesiony w lektyce do Czung-li-yamenu. Zwłoki jego zaginęły. Nazajutrz dopiero po zdobyciu Pekinu, zdradził pewien Chińczyk Niemcom miejsce, gdzie Ketteler został pogrzebany. Ciało Kettelera pochowane było w chińskim grobie, w pobliżu miejsca zbrodni. Marynarze rozkopali grób i znaleźli chińską trumnę, która, jak po otwarciu jej się okazało, zawierała zwłoki zamordowanego ambasadora. W najbliższą sobotę zwłoki będą pogrzebane według chrześcijańskiego obrządku.

Londyn 25 sierpnia. Wedle doniesienia jenerała Gaselee z Pekinu z dnia 15 b. m. postanowiono na konferencji komendantów wojsk zjednoczonych, połączyć wojska w odległości 5 mil angielskich od Pekinu i następnie przypuścić szturm do stolicy. Jednakowoż już 14 rano rozpoczął się atak.

Wojska angielskie, pomimo szalonych upałów, zdążyły w pospiesznym marszu zrobić 15 mil angielskich z Tung-Czu i zaatakowały południowo-wschodnią bramę miasta chińskiego. W rzeczywistości Chińczycy nie stawiali żadnego oporu.

Wojska indyjskie wysadziły bramę, inne zaś wojska bombardowały lekkiemi armatami. Podczas, gdy jeden z oddziałów wysłany został do świątyni nieba, aby ochraniać lewe skrzydło, główny korpus wojska podsunął się do ambasad i doszedł do nich o godzinie 3 popołudniu.

Tymczasem zajechała na pozycję artylerja polna i miała właśnie rozpocząć bombardowanie środkowej bramy miasta tatarskiego, Amerykanie jednak i rosyjskie wojska zdobyły ją, zanim ostrzeliwanie rozpoczęło się.

Dwa działa pozostawiono przy gmachu ambasady angielskiej, resztę zaś odesłano do „świątyni nieba". W nocy strzegło tego gmachu 400 żołnierzy angielskich. Nad wieczorem rozpoczęła się walka w okolicy świątyni nieba, w której wojska chińskie poniosły znaczne straty, poczem zjednoczeni opanowali południową bramę miasta chińskiego.

Berlin 25 sierpnia. „Kölnische Volksztg." ogłasza jeszcze jedną mowę cesarza Wilhelma, wypowiedzianą do oficerów, odpływających na daleki wschód parowcem „Ren". — Cesarz podniósł, że obecnie może się rozpocząć wojna pomiędzy Wschodem a Zachodem. Cały Zachód występuje jednomyślnie, wszystkie ludy złożyły dowody wielkiej waleczności, teraz kolej na was. Utrzymajcie koleżeństwo z innymi żołnierzami, jakiejkolwiek barwy jest ich skóra. Należy zwracać uwagę na zdrowie żołnierzy, urządzać dla nich zabawy i ćwiczenia.

Spodziewać się można, że wkrótce staniecie w Pekinie i pomścicie zbrodnię. Trudności pochodzą z braku koni. Republika Chili ofiarowała z zapałem cały swój koński materjał i 30.000 ludzi. Macie do czynienia z chytrym przeciwnikiem. Chińczyk jest z natury tchórzliwy jak pies, ale i podstępny. W ostatnich czasach niektóre oddziały dobrze się biły; są to zapewne te, które wykształcili niemieccy instruktorowie. Oszczędzajcie ludność, ale bądźcie bez miłosierdzia dla uzbrojonych żołnierzy. Pokażcie Chińczykom, co mogą Prusacy i prowadźcie wojnę aż do zupełnej pomsty!

Tientsin 25 sierpnia. W dniu 20 bm. oddział wojsk sprzymierzonych, w sile 1075 ludzi, pobił na głowę Bokserów koło wsi położonej na południowy zachód od Tientsinu. Trzystu Bokserów poległo, 64 wzięto do niewoli, a wieś spalono. Wojska sprzymierzone miały tylko 11 rannych; łupem tych wojsk stały się także wielkie zapasy broni chińskiej.

Wiedeń 25 sierpnia. Za dusze kapitana fregaty Thomanna i marynarzy austro-węgierskich, poległych w Chinach, odbyło się dziś przedpołudniem w kościele Wotywnym requiem, na którem obecni byli: komendant miasta generał-porucznik Engel, generałowie-porucznicy Schönrich i Poez, kilku innych generałów i wielu oficerów sztabowych, dalej w zastępstwie komendanta marynarki wice-admirał Berghofer, oficerowie i urzędnicy sekcji dla marynarki, oraz oddział majtków-żołnierzy.

Londyn 25 sierpnia. Z Szangaju telegrafują do „Timesa", iż według depeszy nadesłanej przez konsula angielskiego w Hong-Kong, odkryto tam sprzysiężenie Chińczyków, mające na celu złupienie i spalenie osad angielskich.

Do „Timesa" donoszą dalej pod datą 18 bm., że wiele dzielnic Pekinu, zostało złupionych.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.
Sytuacja w Austrji.

Pilzno 25 sierpnia. „Pilznske Listy" donoszą, że namiestnik Czech hr. Coudenhove po konferencji z ministrami Koerberem i Rezekiem miał oświadczyć, iż będzie trudno skłonić Czechów do zaprzestania obstrukcji za tak niewielkie odszkodowanie. W klubie młodoczeskim tylko kilku zasiada posłów, którzy są przeciwni obstrukcji, reszta i cały naród uważają odszkodowanie za małe i będą szli za obstrukcją.

Wiedeń 25 sierpnia. „Wiener Abendpost" donosi, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand, który ma być obecnym na zaczynających się dnia 8 września cesarskich manewrach koło Szczecina, nie weźmie udziału w manewrach galicyjskich, które się odbędą w obecności cesarza. Arcyksiążę prowadzi, jak wiadomo, naczelne kierownictwo końcowych ćwiczeń drugiego korpusu, które odbędą się wcześniej.

Wiedeń 25 sierpnia. Na początku posiedzenia rady miejskiej odczytał burmistrz odręczne pismo cesarza, zawierające podziękowanie za objawy lojalności z okazji 70-tej rocznicy urodzin cesarskich.

Podczas odczytywania wszyscy obecni stali i towarzyszyli mu pełnymi zapału okrzykami.

Wiedeń 25 sierpnia. Radca ministerstwa oświaty, dr. Edwin Płażek, otrzymał tytuł szlachecki.

Rzym 25 sierpnia. Król Wiktor Emanuel powierzył oficjalne zawiadomienie dworu wiedeńskiego o swojem wstąpieniu na tron, jenerałowi Delmayno i kapitanowi fregaty Direvel.

Rzym 25 sierpnia. Wieści o niedyspozycji papieża są nieuzasadnione.

Bruksela 25 sierpnia. Szach perski przybył tu wczoraj popołudniu i przyjęty został z honorami królewskimi.

Wiedeń 25 sierpnia. „Wiener Abendblatt" donosi z Bukaresztu: Rządowi rumuńskiemu wpadło w ręce całe dossier, wykazujące, że od szeregu lat isniało sprzysiężenie Bułgarów przeciw królowi rumuńskiemu. Król Karol jeszcze w tym roku miał być zamordowany. Dossier to złożył prezydent ministrów w ręce króla, a w odpisie wręczył je księciu Ferdynandowi.

Wiadomość tę należy brać z wielką rezerwą, albowiem „Wiener Tagblatt" w ostatnich czasach kłamliwe ogłaszał wiadomości.

Hamburg 25 sierpnia. Władze szkolne zarządziły, że w roku bieżącym szkolne uroczystości Sedanu nie odbędą się.

Drezno 25 sierpnia. Ks. Maksymiljan saski przyjął powołanie go na profesora prawa kanonicznego i liturgji w uniwersytecie katolickim we Fryburgu szwajcarskim.

Paryż 25 sierpnia. Głośny swego czasu komunard, jenerał Cluseret, który kierował atakiem komunardów na wojsko wersalskie, umarł tutaj. (Cluseret, który rozpoczął karjerę wojskową od zwalczania rewolucji czerwcowej 1848, stopnia jenerała dosłużył się w wojsku amerykańskiem w roku 1862. Za udział w komunie skazał go trybunał wojenny w Wersalu na śmierć. W roku 1880 amnestjonowany powrócił do Francji, gdzie w izbie deputowanych reprezentował Tulon).

Wiedeń 25 sierpnia. W krypcie kościoła Kapucynów odbyło się dziś uroczyste poświęcenie pomnika ces. Elżbiety, wystawionego staraniem kobiet węgierskich. Aktu poświęcenia dokonał biskup ks. Horny. Pomnik ten powstał ze składek, przez kobiety węgierskie zarządzonych zaraz po tragicznym zgonie cesarzowej.

Paryż 25 sierpnia. Dziennik „Libre Parole" uważa przyjazd cara do Francji, za zupełnie pewny.

Stambuł 25 sierpnia. Komendant wojskowy w Bitlis Ali-basza nie otrzymał, jak pierwotnie doniesiono, misji przeprowadzenia dochodzeń co do zajść w Szaghank, lecz przeciwnie został dymisjonowany, a to skutkiem przedstawień, jakie poczynił ambasador rosyjski u W. Porty.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Na przyjęcie cesarza w Jaśle, zaproszony został przez namiestnika, ks. arcybiskup Issakowicz.

Pożar Jasnej Góry. Roboty około uszkodzonych części klasztoru postępują szybko. Dach na oficynie, mieszczącej pokoje królewskie, już odbudowano. Naprawiono już także wszystkie rynny.

Jeden z członków częstochowskiej straży ogniowej, zraniony podczas pożaru, zmarł. Pochowano go przy licznym udziale publiczności na cmentarzu św. Rocha. Magdalena Bogdan, pątniczka, przeraziwszy się pożaru, umarła w drodze z powrotem do Kielc: pochowano ją na cmentarzu w Grzegórzkach.

Pościg za mordercą. Za zbiegłym z więzienia śledczego Kornelem Czajkowskim, mordercą Magdaleny Iłykównej, od kilku dni odbywają władze formalne obławy, są bowiem silnie uzasadnione poszlaki, że Czajkowski ukrywa się gdzieś w lasach w okolicy Lwowa. Onegdaj popołudniu, obława złożona z kilkudziesięciu policjantów i kilkunastu strażników więziennych, przetrząsały przez kilka godzin lasy i zarośla za Łyczakowską rogatką. Wczoraj takie same poszukiwania czyniono w lasach za rogatką Gródecką, jednakże dotąd bez skutku. Zdaje się, że pomiędzy zbiegłymi ostatnimi czasy z kryminału lwowskiego zbrodniarzami, musiało istnieć tajne porozumienie, bo jak nam opowiadano, pościg za Czajkowskim w okolicach Lwowa, zarządziła policja na podstawie zeznań jednego z już poprzednio schwytanych złoczyńców.

Poszukujący za Czajkowskim delegaci policji spotkali się z niejakim Atanasem Krysą, który opowiedział im, że Czajkowski dnia poprzedniego w gwałtowny sposób napadł go w lesie, gdy zbierał kości. Obaj znali sie także z kryminału. Otóż Czajkowski zoczywszy Krysę zawołał: „Daj mi kilka centów, bo cię zabiję!" Krysa odpowiedział, że nie ma ani centa, na co Czajkowski przemocą przeszukał kieszenie ubrania Krysy i znalazłszy 25 ct. zabrał je i coprędzej się oddalił. Był wówczas ubrany z miejska w ciemny garnitur.

Rezultat wyprawy wczorajszej jest ten, że Czajkowski widocznie spostrzegł, iż jest śledzony i począł posuwać się coraz dalej. Policja po daremnem całodniowem poszukiwaniu, powróciła do Lwowa, trudy jej jednak nie były płonne, bo oto dziś rano doniesiono ze Starego sioła, że Czajkowski został tam schwytany. Dziś zapewne odtransportują go do Lwowa.

Złapała ją elektryka. Zabawny wypadek wydarzył się tymi dniami w Davos w Szwajcarji. Sługa z pewnego domu, bawiącego tam na kuracji, zapragnęła *tête a tête* ze swym ukochanym i w tym celu, gdy wszyscy posnęli, chciała go puścić oknem. Przy tej czynności, po ciemku uchwyciła przypadkiem za drut od przewodu elektrycznego, który jej rękę przytrzymał i nie puścił. Na krzyk i wołanie o pomoc romansowej sługi, zbiegli się domownicy i uwolnili biedaczkę od uścisków — drutu elektrycznego.

Banknot w książce. W Wiedniu zdarzyło się, że p. Agassy, nauczyciel języka angielskiego, doniósł przed kilku dniami policji, iż przerzucając gramatykę angielską, którą przed 1½ rokiem kupił w antykwarni, znalazł banknot na 1.000 zł. P. Agassy złożył go w kasie oszczędności, a policja poszukuje pierwotnego właściciela książki.

Eksplozja. Onegdaj w Berlinie w fabryce kwasu węglowego przy Tegelerstrasse, wydarzyła się straszliwa eksplozja, przyczem zginął jeden robotnik, a werkmistrz został śmiertelnie raniony. Eksplodowała mianowicie średniej wielkości flaszka stalowa, której wytrwałości widocznie wpierw nie wypróbowano, a przy napełnianiu nie wytrzymała ciśnienia dwustu atmosfer. Rozsadziło ją w drobne kawałeczki. Robotnikowi Lauferowi oderwał wybuch głowę, a zwłoki literalnie porozrzucał; werkmistrzowi pierś rozerwało. W samej fabryce i okolicznych domach powylatywały z okien wszystkie szyby.

Chiński kwiatek stylowy. Chińczycy znani są światu z przesadnej grzeczności względem siebie w listach. Oto próbka, jak pisze dłużnik do wierzyciela, który listu nie chce ani przeczytać, ani otworzyć, domyślając się jego treści: „Sławetny bracie słońca i księżyca. Pozdrawia cię niewolnik twój, który pada do stóp twych i prosi o przebaczenie. Znam twój styl czarujący. Klnę się na kości moich przodków, że nigdy nie czytałem nic cudniejszego. Ale, gdybym list twój odczytał, niewątpliwie bolałoby mnie to bardzo, iż w kwiecistości stylu dorównać ci nie mogę. Odsyłam więc list bez rozerwania laku, kryjącego jego tajemnicę. Drżąca ze wzruszenia ręka twego niewolnika pieści twe stopy. *Li-Czang.*"

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 25 sierpnia.

(*fr.*) Każdy tydzień wystawy paryskiej zwiększa znakomicie zapasy złota w Banku francuskim. W ubiegłym tygodniu powiększyły się one znów o 14½ miljona franków i wynoszą obecnie przeszło 2.237 milonów — zaś od początku wystawy do dnia dzisiejszego zwiększyły się o 304 miljonów. Daje to najlepszą miarę tego, jakie masy złota ściąga wystawa do Francji. Także Bank angielski zasilony został w ubiegłym tygodniu bardzo znacznie złotem amerykańskiem, zapłaconem przeważnie za bony ostatniej pożyczki wojennej angielskiej. Ostatni wykaz tygodniowy Banku angielskiego zamyka się przybytkiem złota na 2½ miljona funtów szterlingów. Te dwa targi europejskie, tj paryski i londyński, a przedewszystkiem paryski, są dziś ze wszystkich europejskich w najlepszem położeniu. Berliński upada z dniem każdym i dziś znów była tam deruta, nasz zaś jak dawniej, tak i teraz prawie nic nie znaczy. Rezultatem nieznacznych obrotów dzisiejszych, była lekka zwyżka akcyj Unionbanku, kilka kolei czeskich i losów tureckich. Inne papiery zamknięto zniżką.

Wiedeń 25 sierpnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 650 , Akcje węg. Zakł. kred. 680·—, Akcje Anglobanku 276·50, Akcje Unionbanku 551·—, Akcje Laenderbanku 414·50, Akcje Bankvereinu 492·—, Akcje Bodencredit 855·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 649 —, Akcje kolei połudn. 109·50, Akcje tramw. lit. a) 283·—, lit. b) 277·—, Akcje kol. Elbethal 454·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpin. 451·50, Akcje Rima Muranji 510·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1825 — tow. 1850, Akcję fabryki broni —·—. Akcje tureckie tytoniowe 286·75, Oblig. węg. indemn. 90·50, Renta majowa 97·70, Austr. renta koron. 97·75. Węgierska renta koronowa 90·60, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 90·—, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc listy Banku hip. 90·75, 4 i pół proc listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50. 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 90·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·50. Losy tureckie 107·—. Marki 118·35, Ruble 255·50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25 sierpnia 1900 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Dunin-Borkowski z Mielnicy. Br. J. Błażowski z Nowosiółki. Br. M. Merta z Worochty. Z. Wolfahrt z Kurzan. E. Münter z Stubienki. F. Schulbart z Schodnicy. R. Mach z Wiednia. J. Schönewerter z Krakowa. E. Löw z Budapesztu. M. Horośnicka z Horośnicy. B. Piłatowski z Brodów. A. Stüber z Wygody. K. Traczewski z Brzeżan. L. Ostrogiłło z Odessy. N. Nebenzal z Sanoka. M. Openheimer z Pragi. O. Stachanowska z Radziwiłłowa. J. Hulimka z Mycowa. Dr. J. Sekamina z Perechińska. M. Mesing z Warszawy. J. Ilnicki z Obertyna. E. Dreher z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Ogłoszenie.

Wydział galicyjskiego Towarzystwa muzycznego podaje do wiadomości, że osoby obojga płci spokrewnione z ś. p. dr. Józefem Kazimierzem dw. im. **Malinowskim**, (na mocy utworzonej przez tegoż, pamiątkowej fundacji imienia cesarza i króla Franciszka Józefa I.) mają prawo korzystać bezpłatnie z nauki muzyki, w konserwatorjum gal. Tow. muzycznego we Lwowie udzielanej.

Zgłaszający się muszą być zaopatrzeni w dowody zostającego pokrewieństwa z fundatorem i takiemi się w kancelarji Towarzystwa muzycznego (ul. Czarnieckiego l. 8) wykazać. 687

Lwów 20 sierpnia 1900.

Z Wydziału gal. Tow. muz.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·40	11·55	1·45*	5·55	10·00 12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej	8·05†		1·45		10·55
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca			5·55		
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23⊕
z Brzuchowic	6·46*	8·15	7·24	8·50	
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·45	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·33	11·23
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia		9·55			
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6·10	10·47
do Chodorowa-Podwysok.	6·35	9·55	2·45*		12·51
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyrowa, Suchej		9·00†	3·15	6·25	
do Stryja, Stanisławowa		7·00		6·25	
do Bełzca		10·25			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	
do Janowa / 9·12 wiec.	9·15	1·50†	3·15	6·13⊕	
do Brzuchowic 2·51* n.	5·45*	10·10	2·15†	7·48	3·25
do Zimnej Wody 3·20	4·10	8·45	2·25	6·40	1·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); † od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; § od 1/5—15/9 w dni powszednie; †† od 1/5 31/5 i od 16/9—30/9; ⊕ od 1/5—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 5·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.